Literatura, nauka i wartości

Z prof. Barbarą Krauz-Mozer rozmawiają Filip Biały i Marcin Pera.

„Refleksje": Jakie jest miejsce refleksji właściwej dla klasycznie pojmowanej literatury pięknej – powieści, poezji – pośród źródeł poznania dostępnych politologii czy, szerzej – naukom społecznym?

Prof. Barbara Krauz-Mozer: Odkąd umiemy „zatrzymać" myśli i wypowiedzi w jakiejś postaci zapisu, zyskaliśmy szczególną możliwość utrwalania i przekazywania naszych opinii, odczuć i emocji – w postaci zachowań werbalnych, będących wyrazem zróżnicowanych kulturowo form ekscytacji. Zawarta w nich ludzka ekspresja jest uzewnętrznieniem sposobu, w jaki przeżywamy swoje życie. Jak mam wyrazić coś, co jest dostępne tylko mnie i nikomu innemu? Jak mogę wyrazić swój stan wewnętrzny w danej sytuacji społecznej? Jak mogę to zakomunikować? Mogę to uczynić za pomocą „języka". Ale niekoniecznie werbalnego. Mogę użyć pędzla, dźwięku zapisanego w nutach, mimiki, gestów – różne są bowiem sposoby wyrażenia siebie. Przy tej okazji dokonujemy pewnej ekspresji swojego stanu umysłu i emocji – tego, co sądzimy, co myślimy, co jest dla nas ważne, ładne, pożyteczne, pożądane, niebezpieczne itd. Wyrażamy siebie w szeroko rozumianym języku symbolicznym, który niekoniecznie musi mieć charakter werbalny, ale jak każdy język z prawdziwego zdarzenia, jest nieskończenie produktywny i pozwala na twórczość. To zjawisko, polegające na potrzebie uzewnętrzniania, komunikowania siebie innym, jest tak stare jak *homo sapiens*.

Pierwszą, względnie uporządkowaną refleksją na temat człowieka, społeczeństwa czy wspólnot ludzkich była historia. W czasach Antyku, postrzegana i ceniona jako forma literatury pięknej, posiadająca wszakże wartość pragmatyczną. Była opowieścią o losach ludzi z przeszłości, dostarczała wiedzy o człowieku w relacji ze wspólnotą, o pań-

stwie, o dramatycznych zdarzeniach, do których mogą doprowadzić chybione działania; nie poprzestając na zwykłym doświadczeniu, ludzie szukali w niej także wskazówek dotyczących przyszłych zdarzeń, by zawczasu się od nich uniezależnić. Bardzo długo pozostawała jedyną refleksją nad rzeczywistością społeczną; ale to właśnie jej zapis pozwala współczesnym na wgląd w ludzkie dążenia do suwerenności, samoświadomości i swobodnego wyboru „ścieżki" – i co więcej, nadal jest dla nas źródłem inspiracji i zachęty.

Poczynając od Oświecenia narastają wątpliwości, czy wiedza o rzeczywistości społecznej uzasadniana świadectwami przeżyć jednostkowych – niekiedy tak zachwycająco opisywanymi w literaturze pięknej – może zostać uznana za wystarczającą? Szeregi opozycjonistów, którzy ją kwestionowali, stawały się co raz liczniejsze; uznano ją za subiektywną, indywidualizującą i niewystarczającą. Nadszedł czas „nauk społecznych", skupionych i poszukujących tego, co ogólne (społeczeństwo), a nie tego, co jednostkowe (człowiek, idywiduum); proponujących inną, możliwą perspektywę postrzegania i odmienną strategię badania świata społecznego. Domagano się innej formy refleksji nad tym, co ludzkie, jednostkowe i zarazem społeczne, zbiorowe – takiej, która byłaby kontrolowana i nie opierałaby się wyłącznie na jednostkowym, introspekcyjnym doświadczeniu..

Z czasów studenckich przypominam sobie dyskusje toczone w kołach naukowych, gdzie spotykali się m.in. studenci socjologii i historii, podczas których usiłowaliśmy zrozumieć, dlaczego doświadczenie introspekcyjne jest konieczne, ale zarazem nie wystarcza i jest niesłychanie zawodne. Jeden z argumentów osłabiających jego wartość stanowi fakt, że jest ono pozbawione kontroli. Nie można go w precyzyjny sposób poddać sprawdzeniu. A badacz, to taki gracz, który – niczym w partii pokera – mówi: zakładam i sprawdzam! W jaki sposób możemy sprawdzić, co dzieje się w człowieku, jaki jest stan jego umysłu? Jak ktoś może zobaczyć motywacje moich uzewnętrznionych uczuć, przekonań bądź opinii? Jaką metodą badacz może dotrzeć do głębokiej warstwy struktury emocjonalnej, która nie poddaje się żadnemu oglądowi poza moim własnym i dla mnie jest on zawsze prawdziwy?

Te pytania były punktem wyjścia krytycznej refleksji metodologicznej, budowanej w obszarze nauk społecznych. Należało rozważyć, jak jednostkowy, niepowtarzalny wymiar ludzkiego życia, a zarazem seryjne wzory zachowań, zróżnicowane formy działań, zbiorowe stany świadomości – poddać można kontroli, niekiedy dość rygorystycznie formułowanej, metody badań naukowych. Nie można z tego wysiłku

badawczego zrezygnować, gdyż pozbawiłoby to nas istotnego zakresu wiedzy o nas samych.. Człowiek jest przecież nie tylko obiektem w przyrodzie, nie tylko *homo sapiens*, lecz także *homo socius*. Ludzie posiadają wmontowany wyuczony model człowieczeństwa, który w każdym z nas osadzony jest zawsze nieco inaczej.

Introspekcja prowadzi do wydobycia z człowieka tego, co jest w nim indywidualne. Czy zatem jej efekt, nawet przy założeniu, iż jest on podobny dla wielu ludzi, nie jest na tyle subiektywny, że uniemożliwia badaczom społeczeństwa i polityki skorzystanie z niego jako ze źródła wiedzy?

Próba skorzystania z doświadczenia jednostkowego, subiektywnej – możliwej do wyrażenia w różnej formie – opinii, przekonania, poglądu, jest cenna na przykład dla krytyka odnoszącego się do wytworów szeroko rozumianej sztuki. Dla badacza, funkcjonującego w obszarze nauk społecznych, doświadczenie subiektywne może być cennym źródłem inspiracji, ma znaczenie heurystyczne i pojawia się na wstępnym poziomie badań, gdy poszukujemy problemu i rozważamy różne wersje jego rozpatrywania. Może to dać początek myśleniu, jednak potem musi poddać się kontroli metod akceptowanych w badaniu naukowym.

Czy, odwołując się do Karla Poppera, możemy powiedzieć, że miejsce literatury jest w kontekście odkrycia, natomiast w kontekście uzasadnienia musimy odwołać się do metod naukowych?

Wstępnie można na taką konstatację przystać; jednak na bardziej zaawansowanym poziomie dyskusji pojawiają się trudne do odparcia wątpliwości – w konsekwencji, ich rozstrzygnięcie zależy od przyjętych założeń wstępnych. W orientacji (paradygmacie) postpozytywistycznej – najbliższej modelowi poznania naukowego – akcentuje się przede wszystkim wagę kontekstu uzasadnienia, związanego z argumentacją rzeczową (empiryczną) i poprawnością logiczną. Nadto, w naukach społecznych – bardziej wyraziście i dokuczliwie niż w naukach przyrodniczych – pojawia się jeszcze kontekst akceptacji. Dotyczy on problemu, czy uzyskana wiedza, rzeczowo uzasadniona, jest do przyjęcia dla tych, którzy są jej odbiorcami? Rozważania odnoszące się do przestrzeni społecznej, w której uzasadniona wiedza o rzeczywistości zderza się z wyobraźnią, fakty – z opiniami o faktach, racjonal-

ność naukowa – z racjonalnością polityczną, należą do fascynujących, ale i najtrudniejszych w naukach społecznych.

Czy dopuszczalne jest w kontekście akceptacji stosowanie pewnych narzędzi literackich, figur retorycznych, by przekonywać do tezy, którą potwierdziliśmy w badaniach naukowych?

To nie takie proste. Możemy odwoływać się do pewnych figur literackich, do zręcznych metafor, które wyrażają ducha tego, co chcemy powiedzieć. Cóż z tego, skoro często prowadzi to do jej niepokojącego uproszczenia? Przez moment może pojawić się krótki błysk zrozumienia, on jednak szybko gaśnie, brakuje mu ugruntowania.

W społecznym kontekście akceptacji dochodzi często do zderzenia wiedzy naukowej – wewnętrznie dostatecznie już kontrowersyjnej i niezrozumiałej – z potocznymi intuicjami odbiorców, które co rusz są z nią sprzeczne! To, między innymi, czyni tę wiedzę w odbiorze społecznym mało atrakcyjną. Jest to problem dla nauk społecznych: im bardziej są one rygorystycznie metodologicznie, im silniejsze jest uzasadnienie ich konstatacji, tym więcej pojawia się trudności z wprowadzeniem tych konstatacji do świadomości społecznej. Uzyskana wiedza spotyka się z oporem i ideologicznymi uprzedzeniami.

Dobry przykład może stanowić w Polsce problem podniesienia wieku emerytalnego. Z twardych danych, które pochodzą z badań demograficznych i dotyczą procesów społecznych dających ująć się liczbowo, wynika logiczny wniosek: musimy dłużej pracować. Wszyscy powinni zrozumieć, że jest to efektem starzenia się społeczeństwa, zwiększenia długości życia, przedłużenia czasu aktywności zawodowej. Dlaczego zatem decyzja o przesunięciu wieku emerytalnego spotkała się z tak gwałtownymi głosami sprzeciwu? Okazuje się, że można zakwestionować stwierdzenie, iż dwa plus dwa to cztery.

Co powoduje taki stan rzeczy? Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie, możemy rozpocząć idąc tropem pozwalającym zrozumieć, jaką wartość dla naszej wyobraźni ma np. literatura piękna i jej wizje ludzkiej egzystencji. Dominująca w niej refleksja zorientowana jest na postawy indywidualizujące, jednostkowe. A jeśli nadto stanowi ona sposób wyrażania różnych konfiguracji wartości, to ustalenie wspólnego punktu wyjścia do analizy i myślenia o tym, co wspólne, społeczne, staje się skutecznie skomplikowane. Kiedy nagle do dyskusji przekazywane są twarde dane, mówiące o nas jako pewnej wspólnocie spo-

łecznej, pojawia się problem, jak zobrazować wspólny dla wszystkich interes tak, aby był akceptowany przez jednostki. W tej wspólnocie, mimo istniejących ustrukturyzowanych relacji, jednostka jest raczej zorientowana na realizację subiektywnie zdefiniowanych interesów. Osiągnięcie porozumienia jest w tej sytuacji trudne – można je tylko umiejętnie i cierpliwie negocjować. Jest to proces długotrwały i wielowymiarowy, wymagający subtelnej, „miękkiej" wiedzy i umiejętności, które wypracowują nauki społeczno-humanistyczne. Literacki opis wskazanych stanów rzeczy może być wzruszająco piękny, ale nie wystarcza jako racjonalna podstawa dla podejmowania działań społecznych.

Na stoliku pani profesor zauważyliśmy książkę *Czego nie można kupić za pieniądze* Michaela Sandela, która jest przykładem literatury tłumaczącej złożone zagadnienia filozoficzne w przystępny sposób. Czy tego rodzaju literatura stanowić może przykład dla nauki, która prezentując budzące niekiedy opór wyniki, próbuje jednak budować kontekst akceptacji?

Michael Sandel jest jednym z najwybitniejszych, współczesnych filozofów amerykańskich, znakomitym popularyzatorem problematyki, od której refleksja naukowa raczej stroni, unikając rozważań realnie istniejących stanów rzeczy w kontekście aksjologicznym i pozostawiając te złożone zagadnienia filozofii. Nie jest to jednak zabieg do końca udany, zwłaszcza w naukach społecznych.

Michael Sandel, rozważa wartości w nieco innym ujęciu niż to, które spotykamy w naukach ekonomicznych, gdzie „wartość" rozumiana jest jako cena lub użyteczność. W innych naukach społecznych – socjologii, nauce o polityce – za sprawą Maxa Webera mówimy o „wartościach" antropologicznych, wymagających innych kontekstów znaczeniowych dla objaśnienia tego terminu.

Nie tych, które ekonomiści kojarzą się z ceną lub użytecznością towaru lecz tych, które przysługują ukształtowanemu kodem kulturowym – człowiekowi.

Jaka jest w tym kontekście rola sztuki?

Sztuka, czy ogólnie kultura symboliczna - w najwęższym sensie znaczeniowym - jest sposobem wyrażania przez człowieka czegoś,

co nie ma charakteru materialnego; tego, co czuje w danych okolicznościach i jak je ocenia. Stąd też sztuka jest przekazem różnie skomponowanych wartości, akceptowanych przez jednostkę bądź przez szerszą zbiorowość, względnie utrwalonych w czasie i subtelnie wyrażających dominujący model *homo socius*.

Jak w takiej sytuacji brzmi odpowiedź na pytanie o związek między możliwościami ekspresji, wyrażania siebie w dziełach kultury symbolicznej, a wiedzą pochodzącą z możliwie ścisłych, rzemieślniczych badań naukowych? I w jednym, i w drugim są zawarte wartości. Jedno przekazuje wartość estetyczną, poruszającą coś, co w człowieku ukryte. Drugie posiada wartość prawdoupodobnionej wiedzy o jednostkowym i równocześnie społecznym wymiarze ludzkiej egzystencji. Jedno jest piękne, drugie jest prawdziwe.

Prof. zw. dr hab. Barbara Krauz-Mozer – socjolog, historyk, politolog, kierownik Zakładu Teorii Polityki i Państwa w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka takich książek jak *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce* (Kraków 1992), *Teorie polityki. Założenia metodologiczne* (Warszawa 2005, 2007), współautorka pracy *Teoria polityki. Podstawy metodologiczne politologii empirycznej* (Kraków 1993), ostatnio – *Kim jesteś, politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce* (wraz z Piotrem Borowcem i Pawłem Ścigajem; dwa tomy, Kraków 2011–2012). Współredaktorka wielu prac zbiorowych, m.in. *Globalizacja – nieznośne podobieństwo? Świat i jego instytucje w procesie uniformizacji* (wraz z Piotrem Borowcem; Kraków 2008), *Oblicza polskiego systemu politycznego* (wraz z Katarzyną Sobolewską-Myślik; Toruń 2007), ostatnio – *Podejścia badawcze i metodologiczne w nauce o polityce* (wraz z Pawłem Ścigajem; Kraków 2013). Jest członkiem Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych.